

Nasze święto branżowe w sosie słodko-kwaśnym

Edmund Basałyga

Przed nami kolejne, „parzystoletnie” święto branżowe, swoista parada elity usług w obszarze bezpieczeństwa. Oficjalne określenie Securex jako „Wystawa Zabezpieczeń” jest już nieco przykuse, zawęża bowiem rangę i tematykę tej imprezy. Z prostej „wystawy” rozwinęło się bowiem duże, wielopanelowe forum bezpieczeństwa obejmujące o wiele szerszy obszar niż tylko „zabezpieczenia”, w domyśle „techniczne”.

Impreza obejmuje już wszystkie chyba specjalności związane z bezpieczeństwem, m.in. ochronę fizyczną, ochronę informacji niejawnych, branżowe zapotrzebienie specjalistyczne, szkolnictwo, wydawnictwa itd. Wraz z wieloma imprezami towarzyszącymi daje to szerokie forum bezpieczeństwa na skalę prawie europejską, no może wschodnioeuropejską, ale za kilka lat...?!

Jak każde święto, Securex nastraja refleksyjnie, globalnie i analitycznie! Różnie one bowiem kiedyś wyglądały, ale ostatnie prezentowały się całkiem, całkiem, zwłaszcza wizualnie!

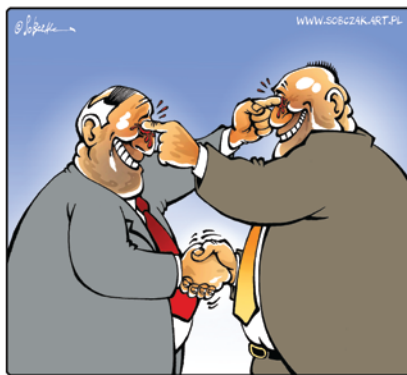
Pierwszy dzień zawsze wzbudza duże emocje! Wszystko takie uroczyste i eleganckie – tłumy obserwatorów, oficjele z telewizora i prasy, organizatorzy, Szanowni Goście, dziennikarze. Jest po co przybyć i pokazać się – celebracyjne otwarcie, mowy, wstęga pod nożycami prominentów, nagradzanie, podziękowania, uściski, no i flesze, wywiady, reportaże. Z zachwytem oglądamy wspaniałe piętrowe stoiska, onieśmiela rosnące bogactwo i fantazja wystroju, o walorach damskiej obsługi i poczęstunku nie wspominając! Wystawcy starają się „zanęcać” głównie wizualnie, bowiem „jak cię widzą, tak cię piszą”, a dobre opisanie i pokazanie w telewizorze czy piśmie to darmowa reklama i mir w branży, a nawet i poza nią!

Securex ma też jakąś nadprzyrodzoną moc sprawczą, doznajemy bowiem w Poznaniu cudownej metamorfozy – na co dzień zaganiani i zatroskani, uwikłani w skomplikowane meandry biznesu, niedostępni, krzykliwi, opryskliwi, pazerni, często dyktatorscy – w czasie targów łagodniejemy, uśmiechamy się i emanujemy życzliwością zawodową, czasem nawet ludzką! Przeistaczamy się w światowych biznesmenów, z atencją wymieniając stopy wizytówek i folderów, prowadząc rozliczne i wielce poważne dysputy zawodowe, czasem nawet z uwagą wysłuchując innych – wręcz branżowy wersal! Tryskamy ponadto wspaniałymi pomysłami, znajdujemy idealne rozwiązania wszelkich problemów, palimy się wręcz do aktywności branżowej i działań „pro publico bono”! Stoiska wystawowe i kuluary aż huczą od uzgodnień, obietnic i zaproszeń, no i oczywiście różnego typu pochlebstw, w biznesie podobno niezbędnych?! Aż serce rośnie.

Nic nie trwa jednak wiecznie, a kultura, elegancja i poważne dysputy zawodowe są wielce wyczerpującym zajęciem i sił starcza na kilka dni targowych, zwłaszcza w wyniku niezbędnych w biznesie „imprez towarzyszących”.

A potem wracamy do krajowej normy, z narzekaniem, zawiścią, pazernością, podgryzaniem, kombinowaniem, kotერიami i układcikami oraz wszechobecną bylejakością i liczeniem mamony. Wizytówki i foldery lądują w koszach, uzgodnienia, plany i obietnice ulegają „przeterminowaniu” i przechodzi się do codziennej biznesowej orki w walce o chleb powszedni i coś do niego.

Że nie jest ona często elegancka – wszystkim wiadomo, a jej charakter (nie tylko zresztą w naszej branży!) wyjątkowo trafnie ujmują rysunki znanego kieleckiego grafika Grzegorza Sobczaka (www.sobczak.art.pl).



Branża ochrony potrzebuje obecnie znacznej aktywności zespołowej, dobrej woli i mądrości, nie tylko zawodowej zresztą. Wymiany wymaga ustawa o ochronie osób i mienia, wdrożenia na-

tomiast nowa ustawa o bezpieczeństwie imprez masowych i – jak zwykle spóźnionych (kto za to odpowie?) – jej podstawowych aktów wykonawczych. Ostatecznego uporządkowania wymagają akty normalizacyjne oraz dotyczące broni, konwojowania i innych. Nieuregulowane są problemy ubezpieczeniowe i branżowych zakładów pracy chronionej, ciągle iskrzy na styku ze związkami zawodowymi, mimo obłudnych, medialnych deklaracji obu stron.

Bieżących problemów więc sporo, a przed nami największe polskie wyzwanie organizacyjne: EURO 2012, z podstawowym problemem bezpieczeństwa i znacznym udziałem w nim środowiska ochrony osób i mienia!

Nie zapominajmy o tych problemach i wyzwaniach w toku efektywnego (czy zawsze efektywnego?) pobytu w gościnnych progach Targów Poznańskich. Może warto więc spojrzeć na sam Securex oraz branżową codzienność z pewnym dystansem i spokojem, bez skrajnych emocji, bałwochwalstwa lub krytykanctwa, po prostu rzeczowo i realnie, a nade wszystko ŻYCZLIWIE?! Na imprezie, ale i na co dzień, i w stosunku do wszystkich!

Branża ochrony, z jej wadami i problemami, to potężny kapitał intelektualny, organizacyjny, no i finansowy! A najważniejsze, jeszcze w większości p o l s k i ! Branża żyje i rozwija się! Do tradycyjnych specjalności – ochrony fizycznej i zabezpieczenia technicznego dołączają nowe, funkcjonuje branżowe szkolnictwo kursowe, policealne i wyższe, aktywnie działa wiele wydawnictw specjalistycznych i portali internetowych, powoli, ale jednak nawiązują współpracę firmy ubezpieczeniowe i ośrodki naukowo-badawcze.

Mimo dużego zróżnicowania zawodowego i różnorodnych podziałów wewnętrznych można chyba skutecznie doskonalić mechanizmy branżowe, szczególnie prawne, normalizacyjne i organizacyjne. Można wiele zrobić dla branży i dla siebie. Tylko czy chcemy, ale to już inna sprawa.

Wspaniałe olimpijskie sukcesy Małysza, Kowalczyk i panczenistek mogą być przykładem polskich sukcesów w zewnętrznych działaniach zespołowych. A w kraju chyba łatwiej coś osiągnąć, zwłaszcza branżowo, nieprawdaż?

Może naiwna, ale realna ta wiara, oparta zwłaszcza na coraz szerszym udziale i aktywności w życiu branży młodych specjalistów, wykształconych, otwartych na świat i zmiany oraz szczerze chętnych do zmian na lepsze! Oby tylko im nie przeszkadzano!!

Czego im, branży i sobie życzy autor.